LOKALNIE · OPINIA

STAN WOJENNY JAKO PRELUDIUM NEOLIBERALNEJ REWOLUCJI

Konrad Bonisławski · 13 grudnia 2025

To właśnie stan wojenny zniszczył rdzeń pierwszej, socjalnej i związkowej „Solidarności”.



Wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku, choć pozornie było próbą ratowania realnego socjalizmu, w rzeczywistości, jak zauważył między innymi Karol Modzelewski, stanowiło preludium rewolucji neoliberalnej w Polsce. To właśnie stan wojenny zniszczył rdzeń pierwszej, socjalnej i związkowej „Solidarności”. A tym samym był początkiem dojrzewania nomenklatury komunistycznej do transformacji ustrojowej, opartej na równie nieuczciwym jak w komunizmie podziale majątku dochodowego i równie dużym uzależnieniu od obcych wpływów.

W 1980 roku, pośród ideałów Sierpnia, próżno szukać haseł, które później stanowiły podstawę późniejszej transformacji ustrojowej. Strajkujący robotnicy nie stawiali postulatów kapitalistycznych, nie nawoływali do prywatyzacji wielkich zakładów państwowych i otwierania ich na zachodnią konkurencję. Były za to żądania zagwarantowania prawa do strajku, wolności słowa, waloryzacji płac, bonów żywnościowych, wprowadzenia cen sztywnych, obniżenia wieku emerytalnego, a ponadto mieszkań, płatnego urlopu macierzyńskiego do trzeciego roku życia dziecka czy naprawy służby zdrowia. Brzmi znajomo?

Ideały te, głęboko zakorzenione w ruchu robotniczym i związkowym, zostały zneutralizowane przez stan

wojenny, co umożliwiło przygotowanie gruntu pod transformację szokową bez obaw o masową reakcję społeczną. Napięcie społeczne zostało dodatkowo rozładowane poprzez masową emigrację działaczy „Solidarności". Z kolejną tak wielką falą emigracji będziemy mieli do czynienia 15 lat po tzw. transformacji, na skutek wejścia polski do Unii Europejskiej.

Czym była w istocie Solidarność?

O historii „Solidarności" napisano w Polsce – i nie tylko w Polsce – bardzo dużo. Konsensus raczej panuje wokół tego, że nie była ona wyłącznie związkiem zawodowym, choć przecież domagała się swoistego syndykalizmu i przejęcia przez robotników kontroli nad środkami produkcji. Nie była partią, ale i nie stroniła od haseł politycznych. Żądała daleko idących reform państwa, mimo że nie była ruchem narodowo-wyzwoleńczym, jakby uznając złożoność i determinizm historyczny sytuacji geopolitycznej. Z pewnością stanowiła natomiast pierwszy w bloku wschodnim po II wojnie światowej ruch ogólnonarodowy, demokratyczny i oddolny, z którym władza musiała się liczyć. Pomimo wojska (w tym obcego) oraz aparatu represji. To jednak miało się już wkrótce zmienić. Stan wojenny był tylko pierwszym krokiem w kierunku wyciszenia tego głosu.

Sytuacja gospodarcza, otoczenie międzynarodowe, zadłużenie, które na skutek szoku naftowego i podnoszenia kosztów odsetek eskalowało, sprawiły, że legitymizacja społeczna władzy, która – nawet jeśli była autorytarna, to zapewniała minimum egzystencji – uległa całkowitej anihilacji. Stagnacja gospodarcza i postępująca z czasem dekompozycja bloku wschodniego sprawiały, że po zdławieniu ruchu związkowego ekipa generała Jaruzelskiego (dziedziczącego po Gierku państwo w ruinie) na gwałt szukała rozwiązań – nie tylko dla kraju, ale również dla siebie. A Polska lat 80. była bankrutem, podobnie jak ideały komunizmu.

Transformacja ustrojowa, czyli odrzucenie głosu ludu

> Plan Balcerowicza, w znacznej mierze narzucony nam z zewnątrz, był w wielu miejscach i w późniejszej praktyce jego wdrażania, a już na pewno w zakresie jego skutków, wręcz zaprzeczeniem postulatów pierwszej „Solidarności". Zachodnie państwa i instytucje finansowe już od 1988 roku przygotowywały grunt pod interesy. Nie przypadkiem jeszcze w tym roku amerykański miliarder węgierskiego pochodzenia George Soros uzyskał zgodę na powołanie w Polsce Fundacji Batorego.

W tym czasie zasłynął na przykład takim pomysłem jak ustanowienie zewnętrznego „zarządu powierniczego", administrującego majątkiem polskich przedsiębiorstw. Ostatecznie do realizacji aż tak neokolonialnego scenariusza formalnie nie doszło. Niemniej jednak terapia szokowa była dla umęczonego ponura dekadą lat 80. narodu niewiele lżejszym ciosem. Nawet jeżeli firmowali ją krajowi ekonomiści. W jego efekcie między innymi podniesiono ceny prądu gazu, benzyny, węgla i elektryczności, przy jednoczesnym zniesieniu dopłat i bonów do niektórych produktów. Znowu, wbrew postulatom Sierpnia i bez konsultacji ze społeczeństwem.

Całość reform przyjmowano pospiesznie. Projekty ustaw trafiły do Sejmu w niedzielę 17 grudnia 1989 roku i jeszcze tego samego dnia powołano sejmową komisję nadzwyczajną. Równocześnie jednak nieoficjalnie z projektami zapoznawali się senatorowie – chodziło bowiem o to, by Izba Wyższa zdążyła zająć się ustawami w ciągu kilku dni. Z przebiegu dyskusji można dziś wysnuć wniosek, że wielu posłów nie zdawało sobie sprawy ze skali wprowadzanych zmian. Nieliczni zwracali uwagę na to, że społeczeństwo musi być dokładniej informowane o projektowanych przemianach.

> Program reform popierał przywódca „Solidarności" Lech Wałęsa (nie obyło się bez wyraźnych sugestii ze strony USA) i prezydent PRL Wojciech Jaruzelski (również wspierany przez prezydenta Busha seniora), który podczas spotkania z Balcerowiczem zachęcał go do przyspieszania prac, ponieważ „lepsze niedoskonałe rozwiązanie na czas niż doskonałe po czasie". Reformy weszły w życie już 1 stycznia 1990 roku.

Skutki transformacji były, przynajmniej początkowo, wręcz dramatyczne. Zlikwidowano blisko 5 milionów miejsc pracy, ogólna stopa zatrudnienia spadła z 80% do 54%, a bezrobocie utrzymywało się na poziomie około 16%. Dla bezrobotnych (pamiętajmy, że tej kategorii w realnym socjalizmie w ogóle nie było) wprowadzono zasiłki w wysokości 36% przeciętnego wynagrodzenia, wypłacane przez 12 miesięcy. Początkowo rząd zakładał, że bezrobocie nie przekroczy 400 tysięcy osób.

Poprawę sytuacji gospodarczej, którą obiecywano po kilkunastu miesiącach, odnotowano dopiero wiosną 1992 roku, a do obiecywanej jednocyfrowej inflacji dotarto dopiero w 2001 roku. Dość powiedzieć, że w pierwszym kwartale 1990 roku 30% rodzin pracowniczych i 39% emerytów i rencistów nie osiągało minimum socjalnego, miedzy innymi z uwagi na to, iż ceny podstawowych produktów wzrosły kilkukrotnie. Jakże różniły się te realia od związkowych postulatów.

Ponadpolityczna symbioza elit i rozszerzony antykomunizm

Jak było możliwe takie szybkie i zgodne sprzeniewierzenie się ideałom związkowym, ale przecież także i długoletnim podstawom ustrojowym PRL. Wprowadzona w Polsce transformacja była wynikiem ponadpolitycznej symbiozy *ancien régime* i opozycji. Ekipy rządzące PRL w latach 80. składały się z bezideowej nomenklatury (etatowi pracownicy partii, dyrektorzy, wyżsi urzędnicy), która chętnie pozostałaby przy swoich apanażach i statusie, niezależnie od ustroju.

> Liberałowie pokroju Rakowskiego i Kwaśniewskiego, którzy w drugiej połowie lat 80. dzierżyli władzę w PZPR, dawno porzucili ideały socjalizmu, bądź nigdy w nie wierzyli. Reformy były dla nich sposobem na zabezpieczenie bytu po upadku socjalistycznej konstrukcji gospodarczej. Praktyka działania PZPR-owców współbrzmiała z poglądami popularnymi w łonie ówczesnej opozycji, która, zapatrzona w Ronalda Reagana, Margaret Thatcher i Miltona Friedmana, widziała w wolnym rynku jedyną alternatywę dla socjalizmu.

Jak pisze świadek tamtych wydarzeń Ryszard Bugaj, przy Okrągłym Stole zdania były jednak podzielone – zarówno wewnątrz władzy, jak i w łonie nominalnej opozycji. W obu delegacjach występowali i zwolennicy programu neoliberalnego, jak i ewolucyjnego, socjalno-etatystycznego. Zawarto kompromis w kwestiach społeczno-gospodarczych, po czym po wygranych przez „Solidarność" wyborach został on zastąpiony szokową terapią Balcerowicza, przyjęty w sposób opisany powyżej. A więc daleki od choćby pośrednio demokratycznego mandatu[1].

Elity dawnej władzy i część opozycji zgodnie dążyły więc do wprowadzenia kapitalizmu, w wersji raczej anglosaskiej niż na przykład szwedzkiej czy niemieckiej[2]. Zamiast dyskusji nad alternatywnymi koncepcjami gospodarczymi (np. proponowanymi przez Tadeusza Kowalika, Kazimierza Łaskiego czy Włodzimierza Brusa), bezrefleksyjnie przyjęto dominujący globalny paradygmat. Transformacja ta, wbrew deklaracjom, utorowała drogę do kapitalizmu wprowadzonego w Polsce przed demokracją, co pół żartem można byłoby uznać za zastosowanie modelu autorytarnego kapitalizmu na wzór chiński. Z tą niestety różnicą, że nie mieliśmy swojego Deng Xiaopinga, który np. od początku transformacji kładłby nacisk na politykę rozwoju, inwestycje krajowe, a nie był tak bezkrytycznie podatny na sugestie z zewnątrz jak nasi decydenci.

Następne rządy, aż do niedawna, zgodnie kroczyły tą samą ścieżką. Balcerowicz nie tylko nie upodmiotowił świata pracy, ale zlikwidował rady pracownicze. Działacz związkowy stał się w oficjalnym przekazie lat 90. symbolem warchoła i cwaniaka. Problemy ze żłobkami czy przedszkolami, które również widniały na sztandarach „Solidarności", zostały rozwiązane właściwie, choć i tak nie wszędzie, dopiero niedawno. Długo po tym, jak pokolenie wyżu demograficznego – w najlepszym wypadku – nie rozmnożyło się dostatecznie, o ile w ogóle pozostało w Ojczyźnie. Bo znaczna jego część dołączyła do całego ciągu masowych emigracji Polaków, z których właśnie ta po 1981 roku i ta po wejściu do UE były największe. Stabilność form zatrudnienia, tak ważną dla młodych rodziców, również uznawano przez lata za relikt... socjalizmu.

Retoryka rozszerzonego antykomunizmu

Upadek realnego socjalizmu w wersji leninowskiej dyktatury partii nad Wisłą nie był spowodowany poświęceniem, często heroicznym, działaczy polskiej opozycji. Wyścig zbrojeń, którego nie wytrzymały gospodarki demoludów z ZSRR na czele, rosnące koszty obsługi zadłużenia miały daleko większe znaczenie niż działania grupki pozostałej w „Solidarności".

Wojciech Jaruzelski i jego młodsi towarzysze (po amerykańskich stypendiach w latach 80.) mieli zasługi nie w obronie socjalizmu, bo dla niego ani nie mogli, ani nie chcieli poświęcać życia, ale w budowaniu realnego postkomunizmu ze wszystkimi jego patologiami. Zamiast więc walczyć z komuną, jak czynią to ostatnio posłowie Prawa i Sprawiedliwości, powinniśmy rozliczyć się z postkomuną, z jej dziedzictwem afer, neoliberalnego dogmatyzmu, prywatyzacyjnego szału i antysolidarnościowej retoryki.

Ideały Sierpnia dzisiaj

Mimo, że wiele z postulatów Sierpnia 1980 roku musi brzmieć anachronicznie (choćby obniżenie wieku emerytalnego dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55), to bilans realizacji tych bardziej oczywistych i uniwersalnych nie wygląda w III RP imponująco. W państwie o bezprecedensowo długotr-

wałym wzroście gospodarczym. Rady pracownicze z prawdziwego zdarzenia – nie takie jak w demoludach, ale w krajach Europy zachodniej – pozostają w sferze postulatów. Oczekiwanie na mieszkanie, pomimo zniesienia problemów z podażą znanych z PRL, w przypadku młodych ludzi nadal się często wydłuża. Już nie z uwagi na brak mieszkań na rynku, ale ich dostępność cenową. Płatnego urlopu wychowawczego, znanego choćby z sąsiednich Czech, zapewne też się nie doczekamy. O sytuacji w służbie zdrowia powiedziano nie tylko w ostatnich dniach bardzo wiele.

Nawet taki postulat jak „wprowadzenie zasad doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej" budzić może dzisiaj mieszane uczucia – postulatywnej słuszności, jak i cynicznego uśmiechu politowania, gdyż do dzisiaj nie udało się ucywilizować tej sfery zarządzania dobrem wspólnym.

> Słowem, ideały Sierpnia i sztandar „Solidarności" nadal leżą „na ulicy", przygotowane do podniesienia. W imię jednak nie walki z komuną czy w ogóle różnych infantylnych form rozszerzonego antykomunizmu, eksploatowanego 35 lat po Okrągłym Stole, ale ostatecznego pożegnania z neoliberalnym układem, który równie gorliwie budowali nad Wisłą zarówno postkomuniści, jak i ich neoliberalni przyjaciele po poglądach. Przyjaciele z antykomunistycznej opozycji.

---

[1] R. Bugaj, *Plus dodatnie i ujemne, czyli polski kapitalizm bez solidarności*, Warszawa 2015, s. 76–79.

[2] O różnych modelach kapitalizmu vide m.in. A. Krawczyk i in., *Różne modele kapitalizmu. W poszukiwaniu wzorca dla Polski*, Raport Centrum Myśli Gospodarczej, Warszawa 2021.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=F_nz-7Bzhmk

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/stan-wojenny-jako-preludium-neoliberalnej-rewolucji/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć